Paweł Kluszczyński – Piekielny fanatyzm

e-teatr.pl, 16 listopada 2023

Link: https://e-teatr.pl/piekielny-fanatyzm-42996

Prawa prokreacyjne kobiet w Polsce ostatnimi laty zostały drakońsko zaostrzone, co kilka lat temu mogło się wydawać literacką fikcją, dziś niesie za sobą fatalne żniwo. Przypomina wizję fanatyków, którzy uprzedmiotawiają kobiety, widzą w nich tylko pasywne producentki nowego życia.

„Rosemary" w reżyserii Michała Nowickiego, premiera Teatru Barakah, jest poetycką opowieścią o decydowaniu się na macierzyństwo, obawach temu towarzyszących, o sile relacji pomiędzy dwojgiem ludzi i ogólniej o wpływie otoczenia na jednostkę, wreszcie o fanatyzmie. Grzegorz Like przepisał powieść „Dziecko Rosemary" Iry Levina, wydaną w 1967 roku, znacząco zmieniając nie tylko tytuł, ale czas i miejsce akcji. Rzecz się dzieje w luksusowym osiedlu Lux Moderna, którego nazwa brzmi jak z szyld patodeweloperskiego pseudo-apartamentowca.

Relacja głównych bohaterów – Rosemary i jej mąż Robert – także różni się od pierwowzoru. W krakowskim spektaklu to kobieta jest starsza, bardziej niezależna, mocniej stąpa po ziemi niż jej partner, jednak żyje w jego cieniu. Przeżycia z przeszłości spowodowały, że Rosemary (Monika Kufel) usunęła się na drugi plan. Bohater Michała Badeńskiego wciąż żyje z głową w chmurach, jest pozerem, zdolnym poświęcić wiele, żeby tylko zyskać rozgłos w towarzystwie. Jest uśmiechnięty, sympatyczny, lecz w gruncie rzeczy samolubny. Przeprowadzka do nowego miejsca ma być dla obojga nowym początkiem, szybko jednak się przekonają, że obrana droga będzie znacząco inna od zaplanowanej. Zastajemy ich w nowym mieszkaniu, są przed pierwszymi odwiedzinami sąsiadów. Robert odwija z folii pokaźnych rozmiarów obraz Małgorzaty Wielek, przedstawia Apokalipsę. Odwiedzająca ich para – Agata (Aniela Płudowska) i Stefan (Sebastian Oberc) – to ludzie w podobnym do nich wieku, choć kobieta jest zauważalnie młodsza, oboje o dość nieokrzesanym poczuciu humoru.

Mieszkańcy Lux Moderna okazują się zgrają fanatyków. Przewodniczy im tajemniczy Adrian, jego głos słyszymy z początku z offu, w pewnym momencie dopiero Kacper Kujawa wychodzi spomiędzy rzędów widowni i wkracza na scenę. Wszyscy mieszkańcy go znają, jednak dla publiczności pozostaje zagadką. Być może to psychopata dyktujący swoje zasady grupie; może to współczesny Adrian Leverkühn z „Doktora Faustusa" Thomasa Manna; a może katolicki

bojówkarz używający pięknego języka? Zdaje się dobrze znać główną bohaterkę. Niczym stalker opowiada, gdzie się spotkali, że słuchał jej wykładów, wie o jej ciąży – słowem, ona jest w centrum jego uwagi.

Wcześniejsze przykre doświadczenia Rosemary sprawiły, że teraz rozważa aborcję. To wzbudza w nim i w całej grupie chęć pacyfikacji kobiety, liczy się tylko wydanie na świat nowego życia. Moc perswazji Adriana oddaje nie tylko martwe spojrzenie, ale i naprężone mięśnie – ma się wrażenie, że za moment z pleców aktora wyrosną czarcie skrzydła. Wykonuje z Anielą Płudowską układ akrobatyczny, mając za tło wizualizację niezrozumiałego obrzędu, w którym uczestniczą zamaskowani ludzie (wideo: Michał Nowicki i Piotr Koźmiński).

Ezoteryczna narracja Levina stanowi jedynie delikatne tło krakowskiego spektaklu. Akcent został przesunięty na pokazanie fanatyzmu grupy wobec wyboru jednostki. Bezradność kobiety przeraża, jej status społeczny, tytułu profesorki, nic nie znaczą w zetknięciu z przekonaniami tak zwanych obrońców życia. Kim zatem oni są? Zło, które według Levina miało początek w satanizmie, w spektaklu Nowickiego ukryło się w purpurowej szacie i złotym kielichu – jak mówi w finale Rosemary.

Patrząc na wydarzenia, które doprowadziły do powstania ruchu „Ani jednej więcej”, odnosi się wrażenie, że wydarzenia z „Dziecka Rosemary” przeplatają się z tym co tu i teraz. I to jest najbardziej przerażające.